

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1. 10. 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawy 4

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W., ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z Górnego Śląska.

(Korespondencyja „Słowa Polskiego“).

Poseł Szmula.

W warszawskim *Dzienniku dla Wszystkich* w numerze 37-mym z dnia 16-go lutego wyczytałem swego czasu następujący telegram z Berlina, z daty 15-go lutego:

„W sejmie pruskim rozpoczęły się dziś obrady nad interpelacją w sprawie zakazu zatrudniania robotników rolnych zagranicznych; rezultat obrad wątpliwy, bo interpelant poseł Szmula, uchodzi za wroga Polaków“.

Nie wiem, skąd ten telegram pochodzi, ale jest on w każdym razie po pierwsze nielogiczny, a po drugie wręcz niezgadający się z prawdą i z rzeczywistym stanem rzeczy. Nilogicność polega na tem, że gdyby p. Szmula rzeczywiście był wrogiem Polaków, to z pewnością rządu by nie interpelował, dlaczego zakazuje zatrudniać zagranicznych robotników rolnych. Interpeluje się dlatego, aby żądać wyjaśnienia i usprawiedliwienia się ze strony rządu. Jasne jest dla nas i także dla wszystkich naszych wrogów, że rząd tylko dlatego robi trudności zagranicznym robotnikom, że są Polakami. Wrogowie cieszą się z tego i nie myślą interpelować rządu; więc i p. Szmula jako „wróg“ zupełnie niedorzecznie by sobie postąpił, gdyby miał rząd interpelować. Z jakiejże przyczyny, albo w celu uzyskania jakich wyjaśnień?

Źródło, z którego *Dziennik dla Wszystkich* otrzymał telegram, jest nadto zupełnie niewiarogodne. Zaznaczyć mi wypada, że nad interpelacją Szmuli (rzeczywiście wniesioną) do dzisiejszego dnia żadnych obrad nie było, a niewątpliwie właśnie dlatego, że poseł Szmula w sprawie robotników zagranicznych zajmuje stanowisko skrajnie przeciwnie rządowemu. Rząd wie, że, aby z tą niemłą dla niego interpelacją jako tako się załatwić, trzeba się dobrze przygotować i postarać się o jakiegokolwiek argumenty w celu dania repliki. To też minister rolnictwa i minister spraw wewnętrznych oświadczyli, iż interpelację trzeba na pewien czas odłożyć, ponieważ „rząd jeszcze zbiera materiały“. Gdy p. Szmula innym razem przypomniał się znowu ministrom ze swoją interpelacją, odpowiedziano mu, że powinien być cierpliwy, bo zebranie materiału — to niełatwa rzecz. I tak, jak się zdaje, będą zbierali materiał bez końca, aż sprawa zostanie odłożona *ad acta*, a my nawet nie będziemy się mogli dowiedzieć, czy p. Szmula jest wrogiem, czy przyjacielem Polaków...

Na szczęście mamy jednak jeszcze inny obfity materiał, z którego możemy stworzyć sobie zupełnie wyraźną charakterystykę posła Szmuli. Zaczniemy od początku...

Poseł Szmula, właściciel dóbr we Friedewalde, w powiecie Grotkowski, urodził się w roku 1829 dnia 30 grudnia w Pszenie, w pow. Rybnickim. Po złożeniu egzaminu abiturynckiego w Raciborzu, poświęcił się rolnictwu. Powołany następnie do wojska znalazł tu jako mąż wysoce uzdolniony świetne powodzenie. Po przejściu przez szkołę chorążych w Poczdamie, został mianowany porucznikiem i nauczycielem rysownictwa i miernictwa. Następnie awansował szybko, aż w roku 1870 posunięty został na stopień majora. W tym czasie zwrócił na siebie szczególną uwagę generalnego inspektora wojskowych zakładów, który przychylił się do tego, iż majora Szmuli mianowano dyrektorem szkoły wojennej w Anklam na Pomorzu. Już w grudniu roku 1871 jednak wniósł major Szmula o dymisyę, którą też z pozwoleniem noszenia munduru dotychczasowego otrzymał. Osiedlony na wsi nabytej od swojej teściowej w Friedewalde, oddał się z całą gorliwością gospodarstwu. W roku 1885 wybrany w okręgu Bytomskim posłem do Sejmu, jako członek stronnictwa katolickiego Centrum, bronił dzielnie praw językowych ludu, szkolnych i kościelnych.

Dotąd nie zdawał sobie major Szmula, jak to z wielu Górnoszląskami do czasu się dzieje, sprawy z tego, czem właściwie jest, a raczej powinien być i czuć się co do narodowości. Dlatego też zapewne ożenił się z katoliczką wprawdzie, ale Niemką, panną zamożną i wykształconą, a zamieszkawszy w niemieckiem otoczeniu (we Friedewalde) nie przeszkodził temu, a z pewnością i nie łatwo mógłby był przeszkodzić temu, aby dzieci (córki i syna) nie wychowywano po niemiecku.

Wszystko to w warunkach, w jakich Górny Śląsk do niedawnych czasów się znajdował — (iskry rozbudzającej się polskiej idei tylko gdzieniegdzie za-

migotały) łatwo wyrozumieć. Raczej szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że major Szmula w dość już podeszłym wieku uległ radykalnej zmianie w swym usposobieniu co do narodowości. Z pruskiego majora stał się zdecydowanym Polakiem.

Urodzony z polskich rodziców, lecz wydarty sprawie ojczystej przez szkoły i późniejsze stosunki, w jakich żyć mu wypadło, „powrócił na Ojczyznę łono“. A przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie pewnie wybór na posła, wskutek czego Szmula spotykał się w Berlinie z polskimi posłami z Wielkopolski, co dodatnio oddziaływać musiało. Następnie zapragnął zwiedzić Kraków, a poznawszy raz ten „polski Rzym“, tak go polubił, że częściej w nim bywać zaczął. Rozbudzone poczucie narodowe tem silniej odezwać się musiało, gdy Szmula teraz tem jaśniej i wyraźniej, szczególnie jako poseł, przekonał się, jak smutną jest dola tego ludu, którego on sam jest synem.

Warto o tem pisać, bo historia nie zapomni zaznaczyć, że z osobą Szmuli łączy się nowa epoka na górnym Śląsku. Przed pięciu bowiem laty, gdy książęa germanizatorzy w okręgu Bytomskim wszystkich środków użyli, aby Szmula wyprzeć z powiatu, lud po raz pierwszy stanął samodzielnie go walczą na głosy w wyborach. Zrozumiał lud Górnoszląski, że nie ma tam do czynienia z księżmi jako kapłanami i głosicielami słowa Bożego, lecz jako politykami, którzy propagują germanizatorską robotę rządu i chcą Szmulę (którego dawniej jako katolika popierali) teraz usunąć, ponieważ stał się Polakiem i uprawia „wielkopolską agitację“, stykając się z ludem i bywając często na zebraniach ludowych, (co dla posła górnoszląskiego do owego czasu było rzeczą prawie niebywałą i niepotrzebną, przynajmniej w tym popularnym kierunku, jak to Szmula czynił).

I zwyciężył Szmula kandydata księży (również księdza, ale Niemca), przytaczającą większością głosów, uzyskawszy 23.000 głosów naprzeciw 9.000 głosom przeciwnika (ks. Nerlicha). Były to wybory do parlamentu, w których głosuje się bezpośrednio i tajnie kartkami.

Szmula zwyciężył jako Polak i obrońca ludu polskiego, a za tym wyborem dopiero nastąpił szereg innych wyborów, w których lud poruszony bytomskim przykładem nie pozwolił się pobić przez przeciwnika.

Szmula mówi i pisze bardzo pięknie po polsku, zna doskonale nie tylko historię Polski, ale całej Słowiańszczyzny; na zebraniach ludowych bywa na każde zawołanie, porywa swoją wymową lud i dlatego jest tak popularny, jak żaden inny poseł na Śląsku.

Najwyraźniwszym świadectwem Szmuli jako Polaka, są liczne jego mowy, wygłoszone w Sejmie pruskim. Przytaczam tu ustęp, choć z jednej mowy, którą właśnie mam pod ręką, a którą Szmula wygłosił dnia 10. marca 1896 r. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty. Oto jego słowa:

„Pan minister odpowiedział na zapytanie, dlaczego polskiej mowy w szkołach na Górnym Śląsku nie chce zaprowadzić, że w obecnej chwili, kiedy na tak wielką agitację ze strony Galicyi na Górnym Śląsku jesteśmy narażeni, o tem wcale nie może być mowy. M. P., na czemże to może polegać ta agitacja z Galicyi? Ja nie mieszkam wprawdzie w polskich stronach Śląska, mam jednak ciągłą styczność z Górnym Śląskiem, wiem, tedy, że wprawdzie liczne tysiące Górnoszlązków jeżdżą do Galicyi, do Krakowa na rekolekcyje, które tam rozmaici misjonarze, Jezuici itd. urządzają, ale nie aby polityką się zajmować, lecz aby czysto religijne potrzeby zaspokoić. Ja już przed kilku laty powiedziałem panu ministrowi: Panie ministrze, wróć pan nam zakony, wtenczas nie będzie potrzeba, aby ludzie do Galicyi dla zaspokojenia religijnych potrzeb jeździli. Albowiem w rzeczy samej ludzie, którzy do Galicyi jeżdżą, nie powracają prawdopodobnie z tamtąd więcej niemieckimi, jak to jest rzeczą naturalną, gdyż jeśli u nas polski chłop na dworcu kolei żelaznej do kasy przyjdzie i po polsku biletu żąda, to wpadają na niego z fukiem i hukiem, podczas gdy w Galicyi odpowiadają mu w przyzwoity sposób w ojczystym jego języku.“

„Ale pan minister znacznie może szukać w swoich aktach i powie mi: Przecież w przeszłym roku nawet do Lwowa na wystawę ludzie jechali, więc to jest najlepszym dowodem wielkopolskiej agitacji! Pytam tedy, czy to tysiące tysięcy Niemców nie jeżdżą do Berlina, Wrocławia itd. na „Schützen-“ i „Turner-festy“ i inne podobne festyny, a czy im kto czyni

zarzut, że wielko-niemiecką agitacją się zajmują, która do tegożby zmierzała, aby rodzinie Habsburgów (w Austrii) niemieckie prowincye wydrzeć? Nikomu się o tem nie śni; ale gdy kilku Polaków kiedy przypadkowo do Galicyi się uda — to zaraz to nazywają wielkopolską agitacją.“

Pan minister mówił także o niemieckiej kulturze na Górnym Śląsku. M. P., nikt przecież temu nie przeczy, że i niemiecka kultura tam jest. Ale ktoś wniósł tam najprzód kulturę? Czy to nie byli klasztory? Czy to nie byli Piastowie? Czy ci ostatni nie sprowadzili tylu a tylu mnichów i czy różnoracy wielcy fundatorzy w Kamieńcu, Imielnicy, Czarnowasach, Krasoborze (Grüssau), Lubiążu (Leubus) itd. nie wybudowali wielkich gmachów, nie wykarczowali lasów? A następnie w r. 1810 dobra duchowne zamieniono na świeckie, a rząd połączył te tłuste kąski! A dalej, M. P., czy i w innym względzie Niemcy sami kulturę na Śląsku zaprowadzili? Czy te miliony milionów ludzi, którzy w rolnictwie pracowali, którzy w głębokie podziemia i do szybów górniczych się spuszczały, którzy wielkie komy hutnicze budowali, których wszędzie w lasach karczujących i pracujących widzimy, którzy kanały budują, którzy tysiącami do Saksonii się udają, którzy także kanał cesarza Wilhelma kopali — czy to także nie są krzewiciele kultury? Czy to oni nie mieli udziału w kulturze? A jakże bywają ci ludzie traktowani? ...“

Niechaj to wystarczy dla charakterystyki posła, który w warszawskim *Dzienniku dla Wszystkich* uchodzi za „wroga Polaków“. Rząd pruski ciągle nam prawi przez usta swoich ministrów, radców i rozmaitych urzędników, aż do ostatniego żandarma, że on wie bardzo dobrze, iż agitacja wielkopolska jest siecią zarzuconą na Śląsk nie tylko z Poznania, Krakowa i całej Galicyi, ale także z Warszawy, a tam nie znają nawet tak wybitnego przewodnika i obrońcy ludu, jak poseł Szmula, którego zamiast szermierzem odrodzenia narodowego z zimną krwią nazywają „wrogiem Polaków!“

Nowy to dowód, ile musi być prawdy w owej niemiecko-pruskiej bajce o „wielkopolskiej agitacji“. Sk...

Z prasy ludowej.

Jeszcze termin wyborów uzupełniających w Sannockiem nieoznaczony — jak niektórzy utrzymują, przed lipcem nawet trudno go się spodziewać — a już praca agitacyjna w pełnym toku, jakkolwiek na razie skupia się tylko około dwóch kandydatów: ludowca z jednej, Stojałowszczyka z drugiej strony. Pisma ludowe obu tych odcieni zapełnione odezwaniami i artykułami, polecającymi kandydatów. *Przyjaciel ludu* z kwietnia przynosi aż trzy takie odezwy (znane już zresztą z łamów *Kurjera lwowskiego*): jedna od posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu sanockiego, Grzegorza Milana, druga od Rady naczelnej stronnictwa ludowego z podpisami pp. Bojki, Wysłoucha, dra Dwernickiego, Rewakowicza i Średniawskiego, wreszcie trzecia od komitetu brzoźowskiego, podpisana przez pp. Gerarda Stepka i dra Wincentego Dańca. Wszystkie trzy naturalnie polecają gorąco kandydaturę p. Stapińskiego, jako syna włościańskiego i pracownika niestrudzonego około podniesienia ludu.

W rubryce „Z ruchu ludowego“ w tym samym numerze *Przyjaciela* znajdujemy opis zgromadzenia w Mielcu, gdzie zdawał sprawę ze swych czynności poseł Krempa. Na uwagę zasługuje uchwała tego zgromadzenia: „aby polskie stronnictwo ludowe tak szło w parlamencie, jak szło dotychczas i nie łączyło się, ani z Kołem polskiem, ani z tak zwanym klubem Stojałowskiego. Pozostawia się jednakże swobodę klubowi“.

Na innem zgromadzeniu, w Brzyskach (pow. jasielski), mówiono o rozmaitych sprawach mniejszej lub większej wagi. Na dowód, w jaki sposób na podobnych zgromadzeniach traktuje się sprawy, przytaczamy jedno z przemówień, według streszczenia *Przyjaciela*:

„Maciej Kozicki z Czeluśnicy przedstawił, jak to nas stańczyki chcieli pomorzyć. Pamiętacie, niejedną, jak była pańszczyzna, jak nas to nasi bracia pielęgnowali, bili bukami, aż krew szła. a trzeba było robić i ich słuchać. Pozabierali nam potem grunta co lepsze, a nam nadali łada co, mokre i na folwarkach mało płacili, morząc chłopą, a teraz znów nas chcą pomorzyć,

bo powypustoszyli lasy, posprzedawali na agitacyi pejsatym, a pejsaci wywieźli za granicę, a ty chłopie jedź surowo, a w zimie umarznij, a co jeszcze każą się wybierać na posłów i to prawie, aż przymuszają, a ty chłopie niezapamiętały głosujesz na niego, czasem za podanie ręki, a czasem za 40 ct., 50 ct., a oni zabiorą mandaty, opiekują się nami, jak zła macocha pasierbami. Tacy to są nasi opiekunowie i nasi posłowie stańczykowsy“.

Nie chcemy bynajmniej, ani nie czujemy się do tego powołani, aby brać w obronę „stańczyków“, godzi się jednak zapytać, czy w ten sposób prowadzona agitacja, czy takie roznamietanie ludu przyniesie pożytek i ludowi samemu i sprawie narodowej wogóle?

W dalszym ciągu *Przyjaciela* podaje poseł Bojko zebrane treści mowy włościan polskich i ruskich, wybranych do Sejmu w r. 1861. Cel tego zestawienia określa sam p. Bojko w następujący sposób: „aby po pierwsze wykazać, że lud oddawna czuł swe krzywdy, i jak umiał, tak je wypowiadał, a po wtóre, żeby lud czytając je, mógł sobie porównać tamtych posłów ludowych i ich mowy z mowami posłów ludowych teraźniejszych i sam osądzić, czy dziś chłop dorósł do Sejmu, czy nie i o ile poziom oświaty u ludu się podniósł od r. 1861“.

Poza tem treść *Przyjaciela* wypełniają artykuły: „W sprawie rozdrobnienia gruntów“ (dokończenie), „Resztki pańszczyzny“ (o petytach, kołedach i ofiarach, zbieranych przez księży), dalszy ciąg ustawy o podziale i regulacji gruntów wspólnych, dwie interpelacje p. Krempy w Sejmie, Listy do *Przyjaciela* ludu, „Krakowiak“, „Z Rady państwa“ i Kronika. W tej ostatniej rubryce podaje *Przyjaciel* ze zrozumiałą skwapliwością, treść kurendy ks. biskupa Łobosa przeciw ks. Stojałowskiemu i takie z niej wynuwa wnioski:

„Pokazuje się tedy z powyższych słów kurendy ks. biskupa Łobosa, że ks. Stojałowski zaprzysiągł coś w Rzymie, a wykonać przysięgi nie chce. Macie tedy nowy dowód, jak ks. Stojałowski umie oszukiwać, nawet kuryę rzymską, a cóż dopiero z biednym ludem wyrabia. Nam zarzuca, żeśmy nie chrześcijanie, bo tablicy chrześcijańskiej na czole nie nosimy, a sam nawet przysięgi dotrzymać nie chce. Teraz pewnie znów powie „ludowi“ „widzicie, jak mnie dla was męczą““.

Podobnie, jak *Przyjaciel*, rozpoczyna się też *Wieniec polski* (dwa numery, 10 i 11 razem) odezwą wyborczą. Odezwa ta, polecająca kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego, a podpisana przez wszystkich posłów-Stojałowszczyków, zapowiada, że ks. Stojałowski wraz z całym swym sztabem i z kandydatem przybędzie w Wielki tydzień do okręgu wyborczego, aby bliżej porozumieć się z wyborcami, ułożyć wiec i zgromadzenia.

Dalej przynosi *Wieniec* znane czytelnikom naszym uchwały klubu Stojałowszczyków (posiedzenie z 23 marca), pismo do Koła polskiego w sprawie wyboru delegacji i komisji, opisy zgromadzeń i wieców, listy przyjaciół, Wiadomości polityczne i Rozmaitości. Między innymi znajdujemy tu opis zgromadzenia w Pstrągowej (pow. Strzyżowski), gdzie p. Szajer zdawał sprawę, (nawiasem powiedziałwszy, dość bałamutnie), ze swych czynności poselskich. Na wniosek ks. Wnęka uchwalono posłowi *votum* zaufania. Co prawda, ten książdz proboszcz, wnosząc *votum* zaufania posłowi-Stojałowszczykowi, który odznaczył się jedynie podobieństwem do przysłówowego króla węgierskiego Beli — stanowi charakterystyczne *signum temporis*.

Listy od przyjaciół zawierają stek zażaleń, próśb o radę i t. d. w najrozmaitszych sprawach. Ks. Stojałowski odpowiada na wszystkie, przeważnie jak Pytja delficka. Oto jedna z takich odpowiedzi: „Ładu nie będzie, póki nie będziemy mieli w Sejmie dzielnych posłów, nie braciszków stańczykowskich, a w Wydziale krajowym członka naszego stronnictwa w departamencie, czyli oddziale gminnym“. — Nie dziwnego. Apetyt wzrasta z jedzeniem.

Od *Przyjaciela* i *Wieńca* przejdźmy do *Polaka* (któremu niedawno temu poświęciło *Słowo* osobny artykuł). Jaka olbrzymia między temi pismami różnica! Gdy po przejrzeniu organów stronnictwa ludowego, chrześcijańsko-socjalnego, lub socjalno-demokratycznego dostanie się nam w rękę numer *Polaka*, odnosimy wrażenie takie, jakgdybyśmy nagle, z pod burzy i gromów, dostali się w krainę słonecznego ciepła i pogody. Daleki od wzburzonych fluktów polityki, wolny od zawiści i namiętności stronnicych, *Polak* jednej tylko oddaje się pracy, jeden ma cel na oku: budzenie ducha i poczucia narodowego wśród polskich włościan. Nie schlebia on ludowi, jak to czynią inne pisma, wmawiając w niego, że on jedyny stanowi Ojczyznę i jej przyszłość — ale przywołując mu przed oczy najpiękniejsze karty naszych dziejów, kreśląc postacie bohaterów i geniuszów narodowych, budzi w nim popęd do wyższych lotów, zapala miłość ideałów ojczyźstych, krzepi wiarę w odrodzenie. *Polak* jest pryncyplem bezwarunkowo najlepiej redagowanym ze wszystkich pism ludowych, z najobfitszą i wszechstronną treścią, z licznymi, a bardzo dobrymi ilustracjami. Jako dodatek do *Polaka* wychodzi gazetka dla dziatwy i młodzieży wiejskiej p. t. *Gwiazdka*, którą i starsi mogą czytać z pożytkiem i z przyjemnością. *Polak* zasługuje rzetelnie na poparcie jaknajszersze, a z pewnością pod każdą strzechą wieśniaczą będzie miłym i pożądanym gościem.

Mowa posła W. Dzieduszyckiego

na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 1 kwietnia b. r. podczas obrad nad deklaracją programową hr. Thuna. (Ciąg dalszy).

Mój uprzejmy przeciwnik, poseł Menger znęcał się nademną z powodu tego, co w mojej broszurze mówiłem o kwestyi szkolnej. Niech mi będzie wolno odczytać tu kilka słów, ażeby udowodnić, jak dokładnie i gruntownie ten wielce szanowny poseł czytał moją broszurę i jak przytacza to, co chce przytoczyć. Jeżeli i innych źródeł swych dzieł naukowych tak samo gruntownie czyta, to mogę powiedzieć, że posiada on potężną twórczą fantazyę. Proszę o pozwolenie przeczytania jednego ustępu z mojej broszury:

(Czyta): „Czy może jest tu zasadnicza niechęć do wszelkiego religijnego wychowania, bez względu na wyznanie? Do takiego przekonania zaledwie kto się przyzna, a stosunkowo nie wielu przekonanie to podziela. O cóż tu idzie? O to, ażeby wychowanie młodzieży, którem kieruje państwo, nie troszczyło się ani o umysł ani o rozsądek w wyższym znaczeniu tego wyrazu, lecz zmierzało tylko do wychowania dzielnych, praktycznych, bystrych robotników. W ekonomicznej produkcji widzi się jedyny cel człowieka, a religijne wychowanie uważa się tylko jako rzecz uboczną, ponieważ się mniema, że w każdym razie wychowanie to nie przyczyni się do tego, żeby

człowiek osiągał bogactwo a może nawet staje mu przeszkodą w walce o byt ekonomiczny. Każda umiejętność, a niemniej i nowożytna pedagogika, która przedewszystkiem wyrobienie krytycznego rozumu ma na oku, wszystko to, co jest szkołą lub ma ze szkołą związek, ma człowieka tylko możliwie jaknajbardziej uczynić zdolnym do zarobku i pobudzać go do pozyskania dóbr tego świata. Świadomie, czy nieświadomie, różne współczesne nowożytne prądy popychają szkołę wyłącznie w tym kierunku, a to jest bardzo ubolewania godne i niebezpieczne“.

Nie twierdziłem więc w mojej broszurze, że szkoła ma służyć temu celowi; stwierdziłem tylko, że przeciw reformie szkoły walczy się gwałtownie, dalej, jakimi środkami tę walkę się toczy i że zwykle ten jeden argument na czoło linii bojowej się wysuwa, że szkoła ma być sklerikalizowana. A rozumie mowca przez to nie zaprowadzenie ponowne szkoły konkordatowej, ta bowiem przy zmianach, przeprowadzanych w ramach konstytucji, nie mogła nastąpić bez 2/3 członków w Izbie poselskiej, ale poprostu o wniknięcie religijnego elementu w życie szkoły ludowej i tego się tu obawiano, i to tutaj zwalczano. Wszelkie piękne słowa, że pewna bardzo liczna, a teraz bardzo roznamietniona opozycyjna frakcja tej Izby, w sprawach religijnych nie postępowałaby w sposób, sprzeczny z aspiracjami katolickiej ludności krajów alpejskich, wszystkie te piękne słowa dadzą się właśnie odeprzeć całem jej zachowaniem się w kwestyi szkolnej. A nawet pewne piękne słowo, jakie mowca, którym się obecnie zajmuję, wypowiedział w swej mowie, uprawniałoby mnie do zadania mu pytania, na które z pewnością otrzymałbym od niego przeczącą odpowiedź.

Mówił on o wolnym kościele w wolnym państwie i przytoczył przykład Ameryki. Nie chcę teraz zajmować stanowiska ściśle kościelnego, mocą którego kościół — mając inny ideał, jednak zasadę wolnego kościoła w wolnym państwie uważa jako możliwą do przyjęcia. Ale pod jakimi warunkami czyni to kościół, i czym jest wolny kościół w wolnym państwie? Wszak wtedy szkoła przestanie być instytucją państwową i musi być oddana kierownictwu poszczególnych wyznań!

Otóż jeżeli poseł Menger i jego stronnicy o tem słyszeć nie chcą — to proszę nie wykonywać prostego łowienia prostaczków, nie mówić o przychylności do religii i o religijnej tolerancji.

Równie sumiennie przytoczył dr. Menger moje wyrazy „Nowoczesne państwo nie jest kapłanem ideału“ i „i może co najwyżej tych popierać, którzy spełniając swoje powołanie“ — gdy w tekście mojej broszury jest: „i może co najwyżej tych popierać, którzy spełniają swoje powołanie, mogą umysłem przywrócić spokój i nadzieję — a przynajmniej nie powinien im przeszkadzać w spełnianiu ich wzniosłego dzieła“.

Nie twierdziłem zatem, że państwa zadaniem jest, nie popierać żadnych idealnych celów; powiedziałem tylko, że niestety cele te są usunięte na drugi plan, a to jest naturalne wśród powszechnej, namiętniej walki o byt, w czasie, kiedy się zdaje, że zadaniem ludzkości jest przedewszystkiem zbierać skarby, żeby potem dopiero skarby te rozdzielać. Tak obecnie pojmowane bywa państwo. Ideał tylko częściowo ono uwzględnia — może przyjdzie czas, kiedy państwo znowu będzie kapłanem ideału.

Ale był to dziwny cytat, dowodzący wielkiej fantazyi, jeżeli mowca go tak przekręcił, jakoby mój

Z ponurokrwawych łąk
Błękitne niesiesz dźwięki
W opalów skibnyj rój...
Uj, uj, uj!!! —

oto wyznanie poety, dogmat jego lutni, dotkniętej chryzmatem geniuszu. Dusza jego siada na limbowym kwiecie, wśród opalowych mgławic i wsłuchuje się w błękitne dźwięki, a umie w nich odróżnić echa pra-pra-mak, stąd z piersi jej wyrzyna się bolesne: uj, uj, uj!!!

Lukrecyon jest mistrzem formy — powiedziałbym, że dla niej zapomina o sensie, gdyby sens w dzisiejszej poezyi grał jakakolwiekbyś rolę. Jest to wirtuoz formy: w jednym jego utworze spotkasz wiersze od 2 do 18 zgłoskowych, rymy miętkie i żeńskie przeplatane niejakiemi (*haute nouveauté*), amfibrach jambowo-trocheiczny, kłócący się z daktylem — słowem najzupełniejszą swobodę. Rzadko kępuje się punktami, przecinkami, średnikami — kreski, kropki i wykrzykniki to jedyne prawie jego znaki pisarskie.

Toż samo i w budowie zdania odrzaca przestarzałe przesady, jak np. w liryku Aeion! w którym podmiot przez czternaście wierszy najspokojniej czeka na orzeczenie.

Z używanych powszechnie form poetyckich nie gardzi tylko sonetem, choć mu dodaje jeszcze wiersz piętnasty, streszczający cały nastrój utworu, jak np. w sonecie „Staratasuka“ kończącym się: Aż uczuć chram się w podły zmieni chlew! —

Z form oryginalnych własnej inwencji Lukrecyona przedewszystkiem zasługują na uwagę i po-

kujący Szekspir, który się nie cofał nawet przed antysemityzmem („Kupiec wenecki“), ba, oto nawet ślepy Homer, opiewający chwałę bohaterów trojańskich i składający bóstwom greckim ofiary. Epidemia tendencji przez trzydzieści wieków grasowała wśród skarłalych dzieci Apollina, zdobywających się jedynie na potworne lub poronione płody wyobraźni. A cóż dopiero mówić o tak zwanych naszych narodowych wieszczach, kapiących się w płytkim strumyku nacjonalizmu? Taki n. p. Mickiewicz, choć nie bez talentu, choć miejscami znośny, a czasem nawet, lubo bezwiednie, nastrojony, wpadłszy w otchłanie śmiesznego patryotyzmu, zaprzepaścił i tę wielką iskrę poezyi, którą go wszechbył obdarzył.

Patryjoci, patryjotyzm!
Ach idyoci, ach idyotyzm!
Patryjoci! uchly, uchly...
A bodaj wam nóżki spuchły —

woła szydersko Lukrecyon (str. 12).

O tak! bo nie w zginiłych bajorach patryotyzmu i wszelkiej tendencyjności szuka ożywczego natchnienia nasz poeta. On się obchodzi bez tendencji, bez myśli nawet. Na co mu myśl? czy kto widział piękno myślące?

Z ponurokrwawych łąk
Błękitne wstają dźwięki
W opalów skibnyj rój...
Ty mój, ty mój
Limbowy kwiat maleńki —
Ty złota zdrój
Ty srebrnocienki
Lazurze pra-pra-mak.

Feljeton konkursowy „Słowa Polskiego“.

LUKRECYON.

(Bez godła).

Poety, warstwa pierwsza nastrojów. Mościska, nakładem autora, w drukarni katolickiej (w dzierżawie Natana Drukfelera) in 8° majori, str. LXXII. i 49 z ilustracjami i portretem autora.

Pomimo, że wykwiłta ta książeczka już od pół roku opuściła prasę, panuje o niej w dziennikarstwie więcej niż tendencyjne milczenie. Nie można jej dostać w żadnej księgarni, nikt jej nawet za darmo czytać nie chce, mimo rozesłania 200 egzemplarzy gratisowych, nawet dr. Wislocki w cennym swym skądinąd *Przewodniku bibliograficznym* uległ presji i choć podał tytuł książeczki, zmienił samowolnie jej autora.

Czemu przypisać cały szereg tych intryg rozkiełznanej nienawiści? Oto Lukrecyon samsonową potęgą słowa i piorunami swego natchnienia drużgoce w kawały gmach dawnej poezyi. Ilekroć zamierzy się stalówka, trzęsą się jak w febrze gmachu tego podwaliny...

Przedewszystkiem strąca w ciemnie Hadesu tak zwaną tendencję, której bezrozumnie ulegali dawni wierszorobowie. Nie mówię już o Pigmejach — ale patrzcie: oto Dante przesiąknięty tendencją gibellińską, oto kulawy Byron, apoteozujący wolność i jak waryat pędzący na obronę Grecyi, oto polity-

Hafty zaczęte i wykończone, jakoteż wszelkie nowości w przyborach do tychże

poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka l. 14.

sposób myślenia był tak barbarzyński — że nie mogą pojąć i ocenić idealnych celów państwa i społeczeństwa. Charakterystycznym jest sposób traktowania kwestii szkolnej — i możemy go sobie tylko tem wytłómaczyć, że ci panowie, którzy w tej wysokiej Izbie i w walce, od roku w Austrii toczonoj, reprezentują zasadę stanowczo arystokratyczną i oligarchiczną, bo bronią praw niemieckiego narodu jako jakiegoś rodzaju nadludzi (wesolość po prawicy) — że ci panowie, którzy te prawa w ten sposób pojmują, iż mniejszość ma więcej praw posiadać od większości, że ci panowie, którzy niewątpliwy wpływ swego narodu i niewątpliwe jego ważne znaczenie na dwóch opierają podstawach, na arystokracji inteligencji i majątku, znajdującym się w ręku bankierów, fabrykantów i wogóle ludzi interesu — że, mówię, ci panowie utrzymują pewne miłości z najradkalniejszymi demokratami, nie bacząc, jakie im stąd grozi niebezpieczeństwo.

To pojęcie wyłącznie wyrozumowanego prawa natury, ta nieprzyjaźń przeciw szkole religijnej, tłumaczy pozornie nienaturalne przymierze obu stron. Oba są w gruncie rzeczy niehistoryczne, chociaż jedno z nich tak często z historycznych względów broni swoich własnych wyłącznych praw. Poseł Daszyński stoi zawsze po stronie panów z byłej zjednoczonej lewicy, ilekroć idzie o to, żeby „grzmiaćmi uderzeniami młota“ — jak się mowca poprzedni wyraził, ten parlament, tę konstytucję i to państwo zachwiać i zniszczyć; zawsze też panowie z lewicy wspierają posła Daszyńskiego, kiedy ma być skuteczną napad na tak zwanych szlachciców i na kraj Galicji.

Wystąpiono tu znowu w obronie szkoły w Galicji i znowu w sposób niesmaczny: pomimo tylu dotychczasowych sprostowań oskarżono Galicję o to, że po zupełnem poprzednio zaniedbaniu szkolnictwa nie mogła dojść przez 30 lat do tego, co w Czechach i w innych krajach dla szkoły zrobiono. Ależ takie rzeczy nie dadzą się z pod ziemi wydobyć.

Mój redak Stojakowski już powiedział, że musielibyśmy na to mieć pieniądze, ażeby od jednego zamachu szkoły wytworzyć, wskazał też, że chłopci w Galicji są w biedzie. W tem wszyscy się zgadzają. Jeżeli mówimy, że i szlachcice nie mają kwitujących majątków, to przecież temu; to jednak nie przeszkadza przedstawiać ich jako dłużników, mających milionowe długi. Ale niepodważany świadek Stojakowski (zaprzeczenia na lewicy) powiedział także, że w owym nieszczęsnym szlacheckim dworze nie znajdziesz ani śladu tych polkniętych milionów.

Nieraz już powiedziałem, że panuje dziwne zamieszanie pojęć, gdy się mówi o szlachcicach, są to ludzie, których z wielkim chłopem w zachodnich krajach porównać można, bo nawet za ledwie z biedą i troską mogą swym dzieciom dać dobre wychowanie. Ilekroć tego nie powtarzałem! Ale najciekawszem, czego w tym kierunku poseł Daszyński w wywodach swoich dokazał, było, gdy powiedział, że w Galicji nie dość szybko zakłada się szkoły. One wszystkie naraz powinny powstać. Ale jedno nie powinno się dziać, co się dzieje obecnie t. j. poruczanie szkoły nieogarnianym nauczycielom. Jakto — czyż można nauczycieli stworzyć w mgnieniu oka? Szkoła ludowa może wzrastać tylko w miarę, jak przybywa nauczycieli. Inaczej nie będzie to szkoła ludowa, ale chyba żart jakiś! (Daszyński wola: lepiej płacić).

(Dok. nast.)

klask „Limonady“ i „Owale“. Oto jedna zwrotka „Owalu“:

Blask
Płomieni
W przestrzeni
Przez szafirów grdział
Spadł kaskadą
Gdzie blade
Uśmiecha się
Trzmiel

Zwracam uwagę na „grdział“ — jest to uproszczona forma od „gardziel“. Nasz poeta często pozwala sobie na takie skracania wyrazów, co zdawia się naszemu językowi. Zamiast „wyżyn“, wprowadził „wyże“, „całunk“ zamiast „pocałunku“, nie pisze „stosunek“ lecz „stosnek“ na podstawie, że mówi się „czosnek“ a nie „czosunek“.

Stworzył również sporo nowych wyrazów, jak: rozrąb, wygrzmot, rozedrgać, zew, wyotchlanić, rozjezierzyć, myżyny, czahary, krzety, mriaki — których nie znajdziesz w żadnym słowniku, których nawet po większej części w żaden sposób nie zdołasz zrozumieć. Pracując nad zubożeniem mowy naszej, bierze Lukrecyon żywcem wyrazy z innych języków i wprowadza je na miejsce polskich.

Uwzględniając gwarę ludową, wyrzucił np. ze swojego słownika kartofle i ziemniaki, a pisze stale „grule“ lub „perki“.

Największą jednak jego zasługą są wyrazy złożone, jak: błogostrasliwy, zielonobłyński, życioświadczy, bezgędziebny, cienko-

W sprawie Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zebrała się dnia 5 kwietnia, dla wysłuchania sprawozdania komisji statutowej, i ewentualnego zatwierdzenia projektowanej zmiany statutu, po myśli i w kierunkach przez tę Radę komisji wskazanych. Tymczasem po jednolitej naradzie, powzięła Rada nadzorcza uchwałę większością głosów, ażeby nad przedłożonym projektem nie powziąć jeszcze decydującej uchwały, lecz ponownie zebrać się dnia 15 kwietnia dla stanowiących rozpraw nad zmianą statutu. Nie są nam znane bliżej powody takiej uchwały, jednak dziwić się wypada, dlaczego Rada nadzorcza zebrała się tylko w tym celu ażeby zmianę statutu przedyskutować, mając przed sobą opracowany projekt przez subkomitet, następnie przez pełny komitet i mężów zaufania zatwierdzony, nie zadała sobie tyle trudu, żeby sprawy nie odkładać, lecz stanowczo ją załatwić. Jeszcze wiele formalności wymaga ostateczne przeprowadzenie zmian statutu, więc chyba pośpiech byłby wskazanym, a to tembardziej, że, o ile naszej wiadomości doszło, projekt zawiera w sobie postulaty stawiane w całym kraju a zwłaszcza w wschodniej Galicji, na zgrozmadzeniach, tak zwanem pokuckiem, złoczowskiem i wielu innych. Odnosi się to do zastąpienia obecnego ogólnego zebrania członków Towarzystwa przez zebranie delegatów wybieranych w całym kraju, dalej do wyboru Rady nadzorczej przez delegatów i z pomiędzy tychże, lecz mniej licznej niż dotychczasowa a za to obowiązanej do częstszego zbierania się i dokładniejszego pilnowania biegu spraw Towarzystwa i czynności dyrekcyi. Wreszcie wiele postanowień, zmierzających do łatwiejszej kontroli organom nadzorczym i wprowadzenia więcej ludzi fachowych na naczelne posady.

Wprawdzie obecna Rada nadzorcza musi być zredukowana w zmienionym ustroju, co samo z siebie wynika, skoro instytucja delegatów zaprowadzona będzie; lecz nie wątpimy, że to nie stanie się powodem, ażeby dzisiejsi członkowie Rady, tak ogólnie pożądanym korzystnym dla Towarzystwa zmian nie mieli przyjąć.

Ufamy w obywatelskie poczucie członków Rady nadzorczej, że zebrawszy się 15 b. m. przyczynią się wszyscy do umożliwienia i przeprowadzenia pożytecznych ogólnie i potrzebnych zmian.

Nie wątpimy, że tylko ważne przyczyny skłonić mogły członków Rady nadzorczej do takiej straty czasu na wosnę, dla gospodarzy tak drogiego, a straty grożą dla instytucji, takimi klęskami dotkniętej, ale zawsze Niemile dotknąć to musi, że sprawy tyle omówionej i tak szeroko w kraju przedyskutowanej nie załatwiono, skoro zebrano się jedynie w tym celu.

Wiadomości polityczne.

Z pod zaboru pruskiego. Bojkotowanie żywołu polskiego w Poznańskim wydaje się niektórym pismom pruskim jeszcze niedostatecznem. I tak na przykład *Deutsche Zeitung*, słynny organ hakaty-stowski, pisze:

„Rząd bojkotuje Polaków przez komisję kolonizacyjną, niestety nie bojkotuje ich jeszcze (!?) przez prawo rentowe. Co tylko Niemiec ważnego na kre-

gruby, krowożądny, żelazocielny (na oznaczenie ciała jednego, jak z żelaza) itd. Ile razy wreszcie bierze się Lukrecyon do tworzenia, tyle razy rozkłada przed sobą słownik Lindego i wybiera wyszłe już z użycia wyrazy, przez co i tak już niezrozumiała treść jego natchnień, staje się dla laików jeszcze więcej trudną do pojęcia.

Wogóle nie tyle mu idzie o czystość, ile o bogactwo języka w dosłownem tego pojęcia znaczeniu. Na 49 stronicach „pierwszej warstwy nastrojów“ naliczyliśmy 258 razy użyty rzeczownik złoto, oraz z pochodnymi przymiotnikami, czasownikami i przyśłówkami, jako to: złoty, złocisty, pozłocony, złotogrzywy, złotowłosy, złocisto, pozłacany, ozłocony, złotonośny, złotodajny, pozłota, złocić, ozłocić... Jeszcze więcej (mimo deprecjacji wartości) nagromadził Lukrecyon srebra. Turkusów w rozmaitych częściach mowy znaleźliśmy u niego 112. opalów 181, brylantów 192, szafirów 99, rubinów 87, dyamentów 76, topazów 48, szmaragdów 126, pereł i koralu po kilka sztuków. Czemuż wobec tego jest taki Słowacki, uchodzący dotychczas za największego bogacza języka. A cóż dopiero mówić o zasługującym skądinąd na uwagę Mickiewiczu. Ten w całym ogromie swych wierszy, zwanych przez patryotyzm poezjami, nie zdołał nagromadzić takiego bogactwa. Lukrecyon z temi 49 stronicami mógłby już założyć pierwszorzędną sklep jubilerski.

Brak miejsca nie dozwala nam podnieść innych piękności pojęciowych i językowych. Pomijamy więc „nóż pytań“, „orla Nadziei“, „makolągwę Rozpacz“, „smoka legendy“, „przewały ludzkości“, owe liczne: lewiatany, nirwany (rozróżnić od: narwany),

sach wschodnich dla niemieczyny uczynić może, nastręcza się na polu gospodarczem, żeby nie kupować u Polaków, Polaków nie zatrudniać, wedle możliwości ich bojkotować. Skoro narodowości jednego państwa walcą ze sobą, walka toczy się naprzód na słowa i kartki wyborcze, ale to tylko przygotowanie. Rozstrzygająca walka, póki się strony nie wzmą do miecza, odgrywać się musi na polu ekonomicznem.

Do miecza?! A więc istotnie *Deutsche Zeitung* i jej poplecznicy chcieliby doprowadzić do walki na miecze! Czemuż wobec tego jest ów przez prasę niemiecką, prokuratorów, ba nawet w parlamencie i Sejmie pruskim ustawicznie wystawiany straszak: — „agitacja wielkopolska?“

Ks. Bismarckowi przesłali w dniu 1 kwietnia panowie Hansemann, Kennemann i Tiedemann telegram następującej treści:

„Siewcy, którego posiew na wschodzie poczyną dojrzewać, przesyła „Towarzystwo ku szerzeniu niemieczyny na wschodnich kresach“ w dawnym uwielbieniu i wierności obok wyrazów czci życzenia urodzinowe“.

Ks. Bismarck podziękował firmowym Towarzystwu HKT. bardzo lakonicznie, nie reagując wcale na owego „siewcę, którego posiew na wschodzie poczyną dojrzewać“.

Orzełki polskie i tym podobne emblematy, używane jako broszki, breloki do zegarków i t. d. — były oddawna przedmiotem prześladowań, jako niebezpieczne dla państwa niemieckiego. Widocznie jednak niebezpieczeństwo minęło, skoro *Pos. Ztg.* dowiaduje się z autentycznej strony, że żaden zakaz w tej mierze nie wyszedł i że w Poznaniu nie istnieje wcale rozporządzenie policyjne, któreby zabraniało sprzedaży zegarków i biżuterij z orzełkami.

Czy zatarg hiszpańsko-amerykański uda się mocarstwom złagodzić i wojnie zapobiedz, — to rzecz oczywiście wątpliwa, chociaż bezwątpienia pożądana. Fakta, że reprezentant rządu amerykańskiego przy dworze w Madrycie, Woodford już przeszedł nocy był gotów sam do odjazdu — a reprezentant amerykański w Hawannie już wczoraj spodziewany był z powrotem do ojczyzny — świadczą dostatecznie, że rząd amerykański liczył się zawczasu z ewentualnością zerwania stosunków.

Jeżeli dotąd nie przyszło do tego, to przyczyny tej zwłoki szukać należy nie tyle w skuteczności zabiegów dyplomacji europejskiej, jak raczej w tej okoliczności, że obywatele amerykańscy osiedli na Kubie, nie mieli jeszcze czasu pozatławić swoich interesów i wrócić bezpiecznie do ojczyzny, w obawie, że w razie wybuchu wojny osoby ich i mienie byłoby narażone na nieochybną niebezpieczeństwo.

Zresztą pokojowe załatwienie zatargu przez układy przy życzliwym pośrednictwie mocarstw europejskich zależnem jest przede wszystkim od warunków, aby najpierw na Kubie ustała wojna, a zatem aby tam mogło przyjść nie tylko do faktycznego, ale prawidłowo umówionego i zapewnionego zawieszenia broni. W tej sprawie ogłoszono już, że się udało wynaleść szczęśliwie formułę, która ma zapewnić wstrzymanie się od kroków wojennych także ze strony powstańców, jednak ostatnie wiadomości z Nowego Jorku do Rzymu donoszą, że delegaci rządu powstańczego zaprotestowali przeciw ogłoszonemu twierdzeniu, jakoby powstańcy byli gotowi przystać na zawieszenie broni, nie mają oni bowiem żadnego innego hasła, jak „niepodległość lub śmierć“.

miazgi bytu, wszechbyty, całe stada albatrosów — a zwrócimy jeszcze na jedno uwagę czytelnika.

Wspomniany już nieboszczyk Mickiewicz (żył około 1820 r.) zaraz na początku swego „Pana Tadeusza“ (co za prostacki tytuł!) zabawił się w opis przyrody. Chciał się przenieść tam

Gdzie bursztynowy świerzop, gryka, jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieniem dziecięcina pała,
A wszystko przedzielone, jakby wstęgą miedzą
Zieloną; na niej rzadka ciche grusze siedzą.

Jest to od początku do końca jeden skandal. Czyż poeta, mający w sobie choćby atom poczucia piękna, może pisać o tak ordynarnych i karczemnie nazywających się roślinach, jak świerzop, gryka, albo owa straszna, okropna w brzmieniu: dziecięcina! Lukrecyon zna tylko: nenufary, agawy, chryzantemy... Albo owa grusza, ta pospolita ordynarna grusza — jak ona wygląda przy palmach, pinjach i limbach Lukrecyona?

A cóż powiedzieć o jego rymach? Wspaniałe, rzadkie, wyszukane! Dla nich to poświęca myśl, — w pośpiechu za nimi traci głowę. Oto parę przykładów:

Wziąwszy parasol
Zawolał: — sta sol!

Spij dziecińo, lulu, lulu —
Dam ci opal z Honolulu.

Ponad złotą córą wzgórz
Błysnął srebrny pióropusz.

W poemacie o Tatrach znalazł Lukrecyon do „Tatry“ tylko dwa rymy: „szatry“ i „wiatry“, a

Nabyć można jedynie w DROGUERYI

LEONA MENKESA
we Lwowie ul. Kaźmierzowska 19.

Eau de Pins (Coniferyna)

flakonik 50 ct. 1/4 litry 80 ct.
Rozpylacz od 25 ct. do 2 złr.

Jest znakomitym i z niczem nieporównanym środkiem do odświeżania i desynfekcyonowania powietrza do oddychania dla cierpiących na choroby piersiowe, nadając pokojomozdrowiającą własność lasów szpilkowych.

Sytuacja na wybrzeżach chińskich. Doniesienie telegraficzne o wyjaśnieniu, jakie Balfour dał w Izbie gmin parlamentu angielskiego o sytuacji na brzegach chińskich, wymaga uzupełnienia na podstawie dokładniejszych relacji.

Z tych wyjaśnień pokazuje się, że Anglia nie pragnie bynajmniej nabytków terytoryalnych, lecz tylko dąży do przywrócenia równowagi, do zapewnienia całości Chin i do zabezpieczenia równej swobody handlowej dla wszystkich mocarstw w portach i w głębi krajów chińskich, obawia się bowiem, że jakieś mocarstwo, zdobywszy sobie stacye na wybrzeżu chińskim, mogłoby przez zaprowadzenie cel różniczkowych na swoją korzyść wyrządzić szkodę handlowi angielskiemu, lub mogłoby zdobyć sobie przeważny wpływ na rząd chiński i wpływać na jego postanowienia ze szkodą handlu i interesów angielskich.

W toku dłuższych wyjaśnień zapewniał Balfour, że interesa Anglii i Niemiec w Chinach są zupełnie zgodne. Mogą być zawiści osobiste, ale podstawa zasadnicza interesów w obu mocarstwach jest ta sama. Minister spodziewa się na pewno, że oba mocarstwa w ogólnych kwestiach handlowych pójdą z sobą zgodnie.

Inne zdanie wypowiedział ten minister o Rosyi, chociaż w wyrazach bardzo ogólnych. Wykazywał, że odpowiedzi Rosyi na angielskie zapytania nie zawsze były zadowalniające. Wprawdzie rząd rosyjski dawał zapewnienia, że żadne prawo traktatami nabyte przez Anglię nie dozna naruszenia ze strony traktatu rosyjsko-chińskiego, atoli politycy rosyjscy mieli odmienne o sprawie zapatrywanie. Oni postanowili zająć port Arthur pod pozorem, że nie jest handlowym, lecz wojennym, i że się nie nadaje do przebudowania na handlowy, — że znaczenie jego jest wyłącznie morskiej i wojennej doniosłości.

Otóż pod tym względem Rosya sama jeszcze w roku 1895, kiedy się sprzeciwiała zajęciu tego portu przez Japonię, oświadczyła wyraźnie, że zajęcie tego portu będzie ustawiczną groźbą, wieszczącą nad stolicą państwa Pekinem. Co do tego Pekinu Anglia nie pragnie zdobyć tam dla siebie monopolu wpływu i nie dąży bynajmniej do tego, aby Rosyję usunąć od wywierania wpływu równomocnego. Atoli przez zajęcie portu Arthur, Rosya zadała Chinom cios dotkliwy, bo ten port może zamknąć dostęp do Pekinu od strony morza.

Dlatego rząd angielski, skoro się o tem dowiedział, zwrócił Rosyi na to uwagę, jaką szkodę Chinom przez to wyrządza i na jakie niebezpieczeństwa sama się naraża.

Inni mówcy, którzy po Balfurze głos zabierali, a szczególnie Edward Grey wykazywali, że niedorzeczna polityka rządu angielskiego podkopała głęboko powagę Anglii, a może jeszcze więcej złego wyrządzić.

Zajęcie portu Wei-hai-wei nie przywraca nadwyrężonej równowagi.

KRONIKA.

Lwów, 8 kwietnia.

Jutro :

- 9 kwietnia. Sobota, *Wielka Sobota*.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 31 rano, zachód o godzinie 6 minut 34 wieczorem.

potrzebował jeszcze trzech. Więc osadził na „wichrach jezuickie „patry“ a potem dobrał się do Kleopach. Tak mocą potęgę geniuszu, w dwadzieścia blisko wieków po swojej śmierci, promieniejąca urodą kochanka Cezara i Antoniusza zwiedziła hale i turnie tatrzańskie.

Szósty rym poeta sam wymyślił pisząc: „Gewont się wznosi jak kolumna Latry“. Co by to była za Latra, żaden historyk ani archeolog nie zdoła objaśnić.

Mylnem jednak byłoby mniemanie, jakoby wykwintny Lukrecyon nie umiał być realista. Najlepiej o tem świadczą jego erotyki. Porzucił dziecinne zachwyty nad bławatami ocz, różami ustek, liljami rączek, — lecz sięgnął głębiej... Realizm w tym kierunku doprowadza do ostatecznych granic...

W utworze pod tyt. „Nawóz“ czujesz wszystkie składne części kompostu. Można powiedzieć, że każdy wiersz w nim śmierzdi, każdy wyraz śmierzdi a każdy inaczej, każdy oryginalnie i idejowo.

Z tego krótkiego sprawozdania łatwo czytelnik zrozumie, że poezje Lukrecyona do niczego nie są podobne. Ta oryginalność zapewnia im nieśmiertelność. Nie znaczy to, aby nie znać było na pocie p. n. ych wpływów. W paru „Owalach“ dostrzegłszy reminiscencye z utworów Van Houtena przywódcy nowoniderlandzkich ekwilibrystów, w erotykach znowu przebiega się częste obcowanie poety z południowo-portugalską „sanzenadą“, której przodują genialni: Pedro Antonio Oporto de Madeira i Don Manuel di Porco.

Z niecierpliwością czekamy na „drugą warstwę nasrójów“.

— Dnia tego r. 1848 przegląd gwardyi narodowej na placu św. Jura we Lwowie.

Na konkurs feljetonowy ogłoszony przez *Słowo Polskie* z terminem do 1 kwietnia nadesłano ogółem prac 398. Z tego przeznaczyła Redakcja do druku 30 utworów.

Szczegółowy wykaz feljetonów nadesłanych na konkurs podamy w jutrzejszym numerze.

Tutaj, korzystając ze sposobności, ponownie upraszamy czytelników, by komunikować chcieli opinie o pracach konkursowych w ciągu ich druku.

Po wydrukowaniu wszystkich prac zaleconych do druku, załączamy kupon, na którym czytelnicy zechcą wypisać, wedle porządku pięciu wyznaczonych nagród, tytuły pięciu prac, zasługujących, ich zdaniem, na to odznaczenie.

Wielka Sobota. (Przypomnienie.) Siódmy dzień W. Tygodnia przypomina spoczynek ciała Jezusa w grobie i z tej przyczyny dawniej obchodzono go w wielkiej ciszy, nawet bez mszy św. Nabożeństwo kościelne, które teraz odbywa się w dniu tym, wówczas odprawiano w nocy, w wigilię Niedzieli Wielkanocnej. Ze zniesieniem wigilij nocnych przed wielkimi świętami, i to nabożeństwo przeniesiono na sobotni poranek. Odbywają się tedy rano następujące obrzędy:

Poświęcenie nowego ognia, wykrzesanego z krzemienia, na oznaczenie, że Chrystus stał się kamieniem węgielnym, z którego wyszło światło, oświecające cały świat. Od roznieconego ognia zapala kapłan wieczną lampę i świecę. Następuje poświęcenie paschału, którym zowie się gruba świeca woskowa, wyobrażająca Zbawiciela, z 5 zagłębieniami; wkłada się w nie 5 ziarn kadjidla, dla przypomnienia 5 blizn zmartwychwstałego Chrystusa. Na pamiątkę, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano katechumenom chrztu w W. Sobotę, poświęca się w dniu tym wodę chrzcielną.

Podczas Rezurekcyi paschał oznacza nauczycielską godność Chrystusa, krzyż ze stulą — arcykapłańską, a figura z chorągwią godność Jego królewską. Wyraz *Alleluja* jest radosnym okrzykiem hebrajskim: „Chwalcie Boga!“

Marszałek krajowy hr. St. Badeni udaje się na święta do Buska.

Ks. kardynał Sembratowicz, z powodu niedobrego stanu zdrowia, nie będzie przyjmował u siebie w czasie świąt gr. katolickich, podczas zaś świąt łacińskich nie będzie składał wizyt.

Dr. Małachowski, prezydent miasta, będzie przyjmował u siebie na święconem w pierwszy dzień świąt, począwszy od godz. 1 popołudniu.

Dr. Julian Ochorowicz, znany literat i psycholog z Warszawy, przybył na święta do Lwowa.

Sędziowie przysięgli. Dla drugiej kadencji sądów przysięgłych wylosowani zostali następujący panowie: A. Bröder właśc. dóbr, Stan. Ciuchciński blacharz, dr. Dębicki lekarz, dr. Domaszewski dyr. banku, J. Filipowski właśc. dóbr, Al. Gieszkowski właśc. realności, K. Gracka em. radca skarbu, K. Hrobni właśc. real., Jerzy Jabłonowski sekr. Wydziału kraj., W. Kaszyński urzęd. Kasy oszczęd., T. Kowalski fryzjer, S. Królikowski profesor weteryn., dr. Kulaczkowski dyr. „Dniestru“, Antoni Kunicki budowniczy, A. Landau chirurg, St. Lenduszko dzierz. dóbr, Szeliga-Lyszkie-wicz fabrykant, K. Netuschil właśc. realności, Stan. Nie-mojowski fabrykant tutek, A. Nowakowski właśc. realności, M. Oberhardt właśc. realności, E. Obertyński właśc. dóbr, N. Obrębski zarządca dóbr, L. Olszewski urzęd. Tow. kred. ziem., dr. L. Ozarkiewicz adwokat, K. Pańkowski, prof. szkoły dublańskiej, J. Pass dzierzawca, St. Pielecki kupiec, G. Schubth kupiec, J. Seligman wł. dóbr, dr. A. Skórski, prof. uniwersytetu, dr. St. Starczewski adwokat, T. Strzelczuk wł. hotelu, R. Wawnikiewicz profesor szkoły dublańskiej, J. Zgórski urzędnik banku i Fr. Żmudziński urzędnik Kasy oszczędności.

Zastępcami przysięgłych zostali wylosowani: Al. Bieniedziński właśc. cukierni, dr. E. Festenburg lekarz, dr. Lewakowski urzędnik banku, dr. J. Mayer lekarz, dr. W. Niedzielski radca Wydziału krajowego, dr. W. Ostrożyński prof. uniwersytetu, A. Rechen rękawicznik, dr. A. Wachtel lekarz i dr. T. Wojciechowski prof. uniwersytetu.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru odbędzie się dnia 3 maja br. Uroczystość ta odbędzie się z wielką okazałością przy udziale zaproszonych towarzystw i instytucyj.

Dokument, który przy tej sposobności zostanie wmurowany w kamień węgielny, wygotowuje się już w magistracie.

Zasiłki dla „Sokołów“ przyznał Wydział krajowy z ryczałtu przez Sejm uchwalonego następujące: „Sokołowi“ w Drohobyczu 100 zł., Jarosławiu 100 zł., Jordanowie 50 zł., Jaworowie 100 zł., Łańcucie 50 zł., Rudkach 50 zł., Rzeszowie 100 zł., Tarnowie 100 zł., Wadowicach 100 zł., Zółkwi 100 zł., Chyrowie 50 zł., ruskim „Sokołowi“ we Lwowie 100 zł., w Borszczowie 50 zł., wreszcie w Czerniowcach 50 zł.

Mieszkańcy ul. Zielonej skarżą się, że magistrat zaniedbuje ich zupełnie. Pod rogatką ani pieszo, ani wozem nie można przebyć drogi, wskutek strasznych wybojów i błota, a nikt nie troszczy się o to,

żeby gościniec przyprowadzić do jakiegoś takiego porządku, tudzież usunąć błoto, o którego rozmiarach nie mają pojęcia mieszkańcy innych przedmieść.

Alarm pożarowy. Strażnik wieżowy ujrzał około 6 wieczorem w Hołosku wielkim, będącym własnością gminy m. Lwowa, niedaleko leśniczówki, silny ogień. Zaalarmował stacyę, która wysłała tam natychmiast mały tren pożarowy. Po przybyciu na miejsce, okazał się alarm niepotrzebnym, palono bowiem tylko z polecenia leśniczego, miejskiego p. Woronieckiego, stertę chwastów uprzętniętych z lasu.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o g. 8-ej wieczorem w domu przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 19.

Ze Stryja. (Od nasz. koresp.). W mieście naszym pojawił się dur brzuszny (tyfus). Z tego powodu magistrat polecił właścicielom realności czyścić studnie. Że nie woda jest przyczyną pojawienia się tyfusu, o tem nie ma wątpliwości (?) Nieurodzaj zeszłoroczny, brak pracy i drożyzna, oto są powody, które sprowadziły tę straszną chorobę do naszego grodu. Najlepszym dowodem jest fakt, iż tyfus znajduje swe ofiary tylko w klasie robotniczej, najbardziej ubogiej. X. Y. Z.

Kroniczka krakowska. Rada nadzorcza krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń na wniosek wiceprezesa Włodzimierza Gniewosza uchwaliła powitać serdecznie nowego namiestnika. Ustupującemu zaś namiestnikowi księciu Sangusze postanowiła przesłać wyrazy czci i uznania.

Komisya rzeczoznawców w sprawie wodociągów krakowskich ukończyła już swoje czynności, wobec czego odbyło się pod przewodnictwem p. Friedleina posiedzenie pełnego komitetu budowy wodociągów, na którym rzeczoznawcy przedłożyli odpowiedzi na postawione im pytania. Wynik ich opinii jest zupełnie zadowalający.

Pożyczka 10.000 zł., zaciągnięta przez powiat krakowski z funduszu, przez Sejm wyznaczonego na pożyczki włościan, rozdzieloną została między włościan, potrzebujących pomocy na zasiewy. Czynności tej dokonali w trzech dniach ostatnich urzędnicy i delegaci Wydziału powiatowego, którzy pożyczek udzielali na miejscu w obecności przełożonych gminy i proboszczów.

Z funduszu zapomogowego dla włościan powiatu krakowskiego, na który rząd wyznaczył kwotę 3000 zł., zaś Rada powiatowa krakowska 1000 zł., dokonane będą roboty publiczne w gminach nadwiślańskich, klęską nieurodzaju najwięcej dotkniętych. Inżynierowie Rady powiatowej i starostwa, pp. Bociański i Skoczyński, wyznaczyli już rodzaj i rozmiary mających się dokonać robót w gminach Rusocice, Wolowice, Branice, Pleszów, Wyciąże i Wolica, które też niezwłocznie rozpoczęte zostały.

Repertuar teatru miejskiego zapowiada na niedzielę „Kosciuszkę“, na poniedziałek popołudniu sztukę „Tamtam“ Maskoffa; wieczorem „Urwisze“ Decourcelle'a w przekładzie Sarneckiego; na wtorek nowosć: „Czerwony pugilares“, węgierską sztukę ludową ze śpiewami w 4 odsłonach Fr. Csepzgehy'ego, w przekładzie Aurelego Urbańskiego.

Ludwika Pesjakowa, jedna z najdzielniejszych pisarek słowiańskich, zmarła w Lublanie. Pisała wierszem i prozą, a prace jej były ozdobą wszystkich pism słowiańskich.

Kroniczka wiedeńska. Odnowiony kościół polski zwiedza codziennie mnóstwo rodaków, ale i Niemców niemało. Jest to bardzo ładna świątynia w kształcie rotundy. Na tle białem, gęsto wyłaczana ozdobną ornamentyką, w stylu barocco, imponująco się przedstawia, zwłaszcza wieczorem przy oświetleniu elektrycznym.

Przy wejściu do kościoła, po lewej ręce, na ścianie bocznej są wmurowane dwie duże tablice marmurowe, a na nich złotymi literami wyryte napisy: „J. C. Kr. Mość r. 1898 jubileuszu swojego, Polakom dar ten ofiarował“. Na jednej tablicy napis po łacinie, na drugiej po polsku.

Pierwszą sumę odprawił O. Moszyński, pierwsze zaś kazanie w tym kościele wypowiedział O. Bakowski, o znaczeniu rodziny w społeczeństwie.

Koncert ostatni polskiego „Ogniska“ powiódł się w zupełności pod względem artystycznym, jakkolwiek i dochód był niemały. Równocześnie odbywał się bankiet pożegnalny dla hr. Pinińskiego, skutkiem czego na koncercie sala nie była pełna. Mimo to kolonia polska była silnie reprezentowaną; zwłaszcza w poważnej liczbie przybyła młodzież polska, oraz akademicy innych narodowości słowiańskich.

W koncercie wzięła udział pianistka Chrzaszczewska, krakowianka, oraz pp. Jeżaj, skrzypek i Ambroz, dyrektor szkoły muzycznej w Wiedniu.

„Ognisko“ w połączeniu z innymi stowarzyszeniami polskimi w Wiedniu ma zamiar wczoraj urządzić uroczysty obchód Mickiewiczowski.

P. Zygmunt Przybylski bawi od tygodnia w Wiedniu. Dzienniki tutejsze zaznaczają w sympatycznych wyrazach pobyt naszego autora w Wiedniu i dodają, że p. Przybylski pilnie zwiedza teatry naddunajskiego grodu, co ma pozostawać w związku z objęciem przez autora „Wicka i Wacka“ dyrekcji jednego z teatrów galicyjskich.

Każda z pań

która tylko zażąda, otrzyma **bezpłatnie** okazowy numer „*Mód paryskich*“, najlepszego i najtańszego pisma dla kobiet, zawierającego wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe i nutowe. Prenumerata „*Mód paryskich*“ wynosi: kwartalnie 90 ct., półrocznie zhr. 1.80, rocznie zhr. 3.60. Prenumeratę należy przysyłać wprost do Administracji „*Mód paryskich*“ Lwów, Łyczakowska l. 27.

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów, że jutro, w Wielką Sobotę, z powodu Rezurekcyi, biura administracji i ekspedycji *Słowa Polskiego* będą zamknięte już o godzinie 6-tej przed wieczorem.

Chór „Echa“ wykona dziś o szóstej przed wieczorem w kościele św. Maryi Magdaleny psalmy Wielkopostne.

† **Adolf Mańkowski**, nestor kupców lwowskich, wielce szanowany obywatel naszego miasta, zmarł wczoraj w sędziwym wieku lat 84. Nieboszczyk osierocił liczną rodzinę, między innymi córkę, p. prezydentową Lidlową.

Pogrzeb odbędzie się o godz. 3 popołudniu dziś, w piątek, z domu pod l. 35, ul. Skarbowska, na cmentarz Łyczakowski.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

W Związku naukowo-literackim odbyła się wczoraj zajmująca pogadanka na temat pierwotnego osadnictwa włościan w Polsce. Prelegent, dr. Gorzycki, przedstawił treściwie w głównych zarysach różnicę poglądów na tę sprawę, reprezentowanych głównie w dziełach Piekosińskiego i Balcera i oświadczył się za zdaniem profesora lwowskiego, który, jak wiadomo, zarzuca teorię najazdu, broni osiedlenia rodowego, a jako pierwotną formę gospodarczą uznaje t. zw. wspólnoty. W ożywionej nad odczytem rozprawie, zabrał głos między innymi p. J. Popławski, występując przeciw pewnym, zbyt stanowczym i apodyktycznym wypowiedziom poglądom w kwestyi, która wobec braku niezbitych danych źródłowych, musi pozostać otwartą. Zebranie wczorajsze w Związku — mimo czasu przedświątecznego — było wcale liczne.

Szymon Askenazy, docent historii powszechnej w uniwersytecie lwowskim rozpoczyna w tym semestrze wykłady, mające objąć: „Europę a Polskę w epoce nowożytnej“, t. j. historię polityczną mocarstw europejskich w ich stosunku do Rzeczypospolitej polskiej oraz głównych jej odłamów porzecznych w XVIII. i XIX. wieku, aż do rewolucyi Listopadowej włącznie.

Z tego zakresu w semestrze bieżącym wykład zapowiedziany obejmie jako część pierwszą: Dzieje Europy a Polski w XVIII. wieku, aż do pierwszego podziału włącznie, czyli w szczególności epokę od 1733 — 1772 r.

Wykład rzeczony w semestrze bieżącym będzie mianowicie zawierał następujące przedmioty:

1) Spadek prawno-polityczny Europy XVIII. wieku, położenie i stosunki wzajemne mocarstw europejskich u wstępu XVIII. wieku. 2) Wojna o elekcyę polską, dążenia polityki saskiej w Polsce. 3) Dążenia polityki rosyjskiej od Piotra W. do Elżbiety, względem Turcyi, Szwecyi, Polski. 4) Fryderyk II. i Marya Teresa; położenie Rzplitej wobec wojen szlaskich. 5) Początek i przebieg wojny siedmioletniej; polityka książąt Czartoryskich. 6) Katarzyna II. i Fryderyk II.; sojusz prusko-rosyjski; elekcyja Stanisława Augusta. 7) Konfederacya Barska, wojna turecka i pierwsza kryzys sprawy wschodniej. 8) Pierwszy podział Polski.

„REQUIEM“

Jana Brahmsa.

Pod koniec roku 1867 ukazały się w Wiedniu, w jednym z koncertów, trzy pierwsze numery kompozycji na chór mieszany i głosy solowe, napisanej przez Brahmsa do słów niemieckich, wyjętych z Pisma św., a zatytułowanej: *Ein deutsches Requiem*. Dyrygował nią znany i ceniony wysoko kapelmistrz Herbeck. W następnym roku wykonano ją w Wielkim Tygodniu prawie w całości, bo z wyjątkiem jedynie tylko piątego numeru, odbyło się to zaś w Bremie. Od tej chwili „Requiem“ zasłynęło jako jedno z najpiękniejszych dzieł duchownych i rozpoczęło wędrówkę po wszystkich miastach niemieckich, szerząc zarazem rozgłos swego twórcy, wówczas trzydziesto-pięcioletniego muzyka, znanego już w Niemczech w podwójnym charakterze: pianisty i kompozytora. Proroce słowa Schumana, wyrzeczone jeszcze w r. 1853 zaczynały się już w całej pełni sprawdzać — witano w „Requiem“ dzieło genialne, tem cenniejsze dla wielu, że można było przeciwstawić kierunkowi nowoniemieckiemu, którego Brahms był antagonistą, jako reprezentant t. zw. absolutnej muzyki.

Jaka jest geneza tego dzieła nie wiemy — przebiega duszy, które je wywołały, są tajemnicą dotychczas, bo wogóle życie Brahmsa, w szesnastym roku zmarłego, nie doczekało się jeszcze obszerniejszej biografii ponad dziełko dr. Hermana Deitersa, doprowadzone do roku mniej więcej 1880. Podobno tenże sam autor wykaże ją obecnie. Nie ma jednak wątpliwości, że powstanie „Requiem“ musiało być wynikiem jakichś wzruszeń głębokich, gdyż kompozytor wydobył dlań ze źródła swej twórczości najsłabsze pierwiastki pomysłów i wiedzy. „Samoistność traktowania tego przedmiotu — powiada Deiters — zaznacza się już w samej nazwie, która komuś, podchwytyjącemu słowa, może się wydać niewłaściwą, gdyż już samo *Requiem* oznacza nabożeństwo łacińskie. Brahms pozwoił sobie na tę swobodę, zastosowując nazwę mszy za zmarłych do muzyki żałobnej w ogólniejszym tego słowa znaczeniu.

W Requiem łacińskim, obok podanego przez kompozytora tekstu (należy tu zawsze i *Dies irae*) istnieje je-

szcze i ów nastrój wywołany surową powagą, bolem głębokim, poczuciem marności ziemskich rzeczy, wreszcie oczekiwaniem śmierci i sądu. Nastrój ten panuje w Requiem Mozarta, jeszcze więcej u Cherubiego, a mistrzowie nowocześni jak Schuman i Kiel chociaż uderzali w strunę subiektywniejszą i łagodniejszą, przecież nie zdołali się z więzów tekstu oswobodzić. W przeciwieństwie do nich, Brahms sam sobie tekst ułożył, zestawiając wyjęte z biblii ustępy dotyczące śmierci i życia wiecznego, powiazał je zaś w całość w ten sposób, że potworzyły one każdy dla siebie zaokrąglone muzyczne kształty i grupy kontrastujące ze sobą. Stąd też po ustępach, malujących ponurość śmierci, następują inne, dające wyraz uczuciom ulgi, poddania się i nadziei. Nawet pieśń chwały i dziękczynienia się tu odzywa. Żałobna muzyka jest więc w Requiem Brahmsa pojęta odmiennie — brzmi łagodnie i pojednawczo.

Tak jest niezawodnie, jak twierdzi Deiters — odczuwaliśmy to przy słuchaniu Requiem wykonanego u nas przez gal. Towarzystwo muzyczne we środę. Nadmienić tu jednak trzeba, że mówiąc o kontrastach u Brahmsa, nie miał autor słów powyższych na myśli kontrastów silnych, bo nieleżały one w intencjach kompozytora. Idąc dalej w kierunku poglądów Deitersa, nie możemy nie przyjąć i na tę jeszcze myśl, że Brahmsa odręczała poprostu dawna forma przez wszystkich kompozytorów używana tyle już razy i zawsze prawie z taką teatralną rozrzutnością środków przedstawiających muzykę — grozę i przestrach, ból i lzy, a wszystko to przy współdziałaniu nieuniknionej trąby archańskiej wzywającej na sąd ostateczny. Requiem dotychczasowe u wymienionych powyżej autorów, a dodajmy do nich jeszcze Berliozę z jego czterdziesto-ośmioma trąbami, czyniącymi zgłębienie przerażającego — zajmowało się zawsze dramatem śmierci, a chociaż było wykonywane na estradzie czy na chórze kościelnym, zawsze miało na celu, przed wyobraźnią słuchacza rozwinąć jak najjaskrawiej ów dramat. Brahms pragnął czego innego, zostawił cały aparat teatralny na boku, a zajął się tylko wnętrzem istoty ludzkiej. Dusza śpiewająca jego muzyką, odłączona od ciała, zatopiona w niezmierzonych przestworach wieczności, nie zajmuje się ziemskimi drobnostkami: nie istnieje dla niej pełna drzeń obawa, nie wie, co to lzy lub jęki, nie zmiażdży jej żadna fizyczna siła. Ona cierpi, korzy się i wznosi: uderza skrzydłami swemi o najwyższe sfery, gdzie brzmi nieustające Hosanna...

Stąd ów idealny charakter dzieła, którem Brahms, jako myśliciel wyprzedził wszystkich poprzedników swoich może o wiek cały, ba, nawet i następę jedyne, jakiego wśród muzycznych potentatów sobie równych posiadał — Verdigo. Ta ogromna różnica w traktowaniu przedmiotu przez tyłu kompozytorów pojmowanego i opracowywanego mniej więcej jednakowo, z pewnością skłoniła Brahmsa do nazwania swego Requiem — niemieckim. Mieści się w tem pojęcie owego idealizmu, owej abstrakcyjności do jakiej Niemiec tylko jest zdolny. Zarazem tkwi w tem zasadnicza oryginalność kompozycji.

(Dok nast.).

St. Niewiadomski.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 8 kwietnia. Szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Sagaster wkrótce przeniesiony będzie w stan spoczynku. Następcą jego będzie dotychczasowy wiceprezydent namiestnictwa czeskiego, Józef Stummer, urzędnik 64-letni, cieszący się szczególnem zaufaniem hr. Thuna i jeszcze z czasów, gdy obecny prezydent ministrów był namiestnikiem czeskim. Nowemu szefowi sekcji mają być przekazane wszelkie agendy czeskie.

Wiedeń 8 kwietnia. Rycerz zakonu Joannitów hr. Adolf Podstawsky-Liechtenstein umarł tu dziś w nocy, przeżywszy lat 73.

Praga, 8 kwietnia. O złożeniu mandatu poselskiego przez dra Sustersica pisze *Politik*, jak wiadomo, organ feudalnej wielkiej własności, że fakt ten ma dziś symptomatyczne znaczenie. Wprawdzie dr. Sustersic tłumaczy ustąpienie swe pobudkami prywatnej natury, trudno jednak nie uznać także motywów politycznych. Kiedy na wiosnę ubiegłego roku hr. Badeni wpadł na nieszczęsną myśl skłecenia większości z umiarkowanymi Niemcami liberalnymi, a z wyłączeniem ludowców niemieckich i południowych Słowian, Sustersic pokrzyżował te plany, dając inicjatywę do utworzenia większości autonomicznej.

Był to polityk, pelen temperamentu, któremu jedynie stosunki w parlamencie wytworzone nie pozwoliły rozwinąć silnych impulsów. Prawica hołdowała zasadzie wyczekiwania, a długa próba cierpliwości nie przypadła do smaku temu rwącemu się do czynów posłowi. Nie mogąc przyjąć swych politycznych pociągnać za sobą, wołał złożyć mandat.

Praga, 8 kwietnia. *Narodni Listy* omawiając pogłoskę, jakoby hr. Thun skłaniał się do uznania języka niemieckiego językiem państwowym, piszą: Rząd, który się przyznaje do konserwatywnego programu szlachty czeskiej, nie może święcić jubileuszu cesarskiego w ten sposób, iżby się poddawał Prusakom w guście Schoenerera i Wolfa. W każdym razie hasłem dla Czechów w chwili obecnej: stać z bronią przy nogach.

Budapeszt, 8 kwietnia. Pisma tutejsze donoszą, że równoczesne przedłożenie ugodowych pro-

jektów ustawodawczych obu parlamentom, wiedeńskiemu i budapeszteńskiemu, jest zakwestyonowane, niewiadomo bowiem, kiedy możliwa będzie dyskusja nad nimi w austriackiej Radzie państwa.

Węgierski minister skarbu Lukacs przyjechał do Wiednia, celem porozumienia się co do terminu.

Berlin, 8 kwietnia. Generał Waldersee, dotychczasowy komendant korpusu dziewiątego, zamianowany został inspektorem armii. W liście pożegnającym do korpusu wyraża Waldersee ubolewanie, że nie było mu danem poprowadzić korpusu przeciw wrogom.

Paryż, 8 kwietnia. W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że Mc Kinley zastosuje się do wymagań zbiorowej akcyi mocarstw.

Amerykańscy dyplomaci, bawiący zagranicą, zaznaczają, że daleko idąca autonomia Kuby może być załatwieniem sprawy. Przyznanie Kubie niepełnej niepodległości, stworzyłoby Rzeczpospolitą muryńską, któraby interesem Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie odpowiadała.

Również aneksya Kuby kosztowałaby Amerykę za drogo. Chodzi o to, aby w Madrycie pogodzone się z myślą autonomii dla Kuby, aby zwierzchnictwo hiszpańskie nad wyspą było tylko nominalne.

Londyn 8 kwietnia. Królowa regentka hiszpańska wystosowała do królowej Wiktorii list błagalny, w którym wskazując, że obie pozbawione są pomocy męzowskiej, prosi królową angielską o użycie swego wpływu, celem pokojowego załatwienia konfliktu hiszpańsko amerykańskiego.

Madryt, 8 kwietnia. Manifestacye uczni państwowych coraz wyraźniejsze. Wszystkie panie zaczęły nosić bukiety, spięte wstążkami o barwach narodowych. Wielu właścicieli okrętów w Barcelonie i Walencji domagają się od ministerstwa marynarki, aby im wystawiło upoważnienia do korsarstwa, gdyby wojna wybuchła.

Posel amerykański Woodford przysłał do Rady ministrów notę z oznajmieniem, że skutkiem zwłoki w doreczeniu orędzia Mc Kinleya cofa oświadczenia, złożone w nocy poprzedzającej. Dalej odwołuje się Woodford do dziennikarstwa, aby w interesie pokoju sprostowało różne mylne doniesienia.

Królowa-regentka konferowała ze Sagastą.

Woodford nie żądał zwrócenia sobie paszportów, mimo to przypuszcza się powszechnie, że wkrótce odjedzie.

Według ostatnich wiadomości — piętnaście okrętów wojennych hiszpańskich odpłynie bezzwłocznie z Kadyken do wysp Zielonego przylądka. Dla wzmocnienia załogi na wyspach Balearskich wysłano kilka batalionów. Milicję na wyspach Kanaryjskich powołano pod broń i postawiono na stopie wojennej.

Madryt, 8 kwietnia. Wczoraj odbyła się Rada ministrów. Przebieg obrad, które trwały od godziny 5 do 8 wieczorem, trzymany w ścisłej tajemnicy. Rząd wobec wszelkich zapytań zachowuje się z wielką rezerwą.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Albańczycy przekroczyli granicę turecko-serbską. Powstała między nimi a Serbami krwawa walka, w której zabito dwóch serbskich żandarmów.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Zapowiedziany memoriał Porty do ambasadorów tureckich zagranicą został wczoraj rozesłany. W memoriale tym Porta wyraża życzenie, aby autonomia Krety przysłała jak najprędzej do skutku, jednakże bez uszczerbku dla zwierzchniczych praw Turcyi.

Stan powietrza.

(Tel. sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej).

Gleichenberg, 8 kwietnia. Ciśnienie powietrza 69.9; pogoda piękna, temperatura 10. Maximum 120, minimum — 30.

Gries, 8 kwietnia. Ciśnienie powietrza 70.5, pogoda ładna, temperatura maximum — 17°, minimum — 6°.

Riva, 8 kwietnia. Ciśnienie 71.9, temperatura 16° i 70.

Gorycja 8 kwietnia. Ciśnienie 69.7, temperatura 140; 80.

Abbazia 8 kwietnia. Ciśnienie 68.1, temperatura 15°; 5°.

Semmering 8 kwietnia. Ciśnienie 68.1, temperatura 4°; 2°.

Biarritz 8 kwietnia. Ciśnienie 66.1, pogoda stale piękna.

Po zamknięciu numeru.

Nowy namiestnik. Uniwersytet we Lwowie przygotowuje się do nader uroczystego pożegnania ustępującego z grona profesorów hr. Leona Pinińskiego, nowego namiestnika kraju.

Po świętach, akt pożegnany odbędzie się w głównej auli naszej wszechnicy, w obecności całego ciała profesorskiego, oraz zaproszonych osób.

Imieniem profesorów przemówi rektor, oraz jeden z członków wydziału prawnego, prawdopodobnie prof. Pięta.

Następnie wręczone zostanie hr. Pinińskiemu wspiane album, ozdobione artystycznie wykonaną akwarelę z fotografiami wszystkich profesorów i docentów Uniwersytetu lwowskiego. Po akcie pożegnany nastąpi bankiet na cześć hr. Pinińskiego.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele a namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezydenta kraj. dyr. skar. korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Batorewicz. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie a wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie a marszałka, a wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwiotki b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk a posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli staurogigialna, wnętrze w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna a posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolinski, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziele od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, nasypnym na pamiątkę 800-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiłiński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Bełmańskie wzdłuż alicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niedy Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1, 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałku) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolinski.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-10 rano, posp. 1-80 w popoł., osobowy 6-55 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-30 wieczór.

Z Podwoleczysk (z Podzamcza) posp. 8-04 w nocy, posp. 2-15 w popołudnie, osobowy 5-35 popoł., pospieszny 9-43 wieczór.

Z Czerniowca posp. 7-30 rano, posp. 1-50 w popoł., osobowy 5-45 popoł., osobowy 9-10 wieczór, posp. 9-50 wieczór.

Z Stryja posp. 8-05 rano, osob. 1-40 w popoł. osob. 10-20 w nocy, osob. 12-10 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 8-25 rano, osob. 5-25 popołudnia.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7-52 rano.

Z Jarosławia posp. 10-35 przedpoł.

Z Janowa posp. 7-50 rano, osobowy 1-15 w popoł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa posp. 4-40 rano, posp. 8-40 rano, osob. 8-55 rano, posp. 2-50 w popołudnie, osob. 6-45 popoł., posp. 10-50 wieczór.

Do Podwoleczysk (z Podzamcza) posp. 6-15 rano, osob. 10-27 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wieczór.

Do Czerniowca posp. 6-10 rano, osob. 6-45 rano, osobowy 10-45 przed południem, posp. 2-40 popoł., osob. 10-30 wieczór.

Do Stryja posp. 5-20 rano, osob. 9-20 przed poł. osob. 7-30 wieczór.

Do Bełżca i Sokala posp. 9-25 przed poł., osob. 7-05 wieczór.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) posp. 7-47 wieczór.

Do Jarosławia posp. 4-40 popoł.

Do Janowa posp. 8-50 rano, osob. 7-48 wieczór.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłoszenia
bezpłatnie.

Młoda nauczycielka poszukuje lekcji we Lwowie. Zgłoszenia pod Z. B. „Słowo polsk.“

Bona w średnim wieku poszukuje miejsca. Hanas, Choraszczyzna 11, Lwów.

Prawnik poszukuje lekcji. Honorarium 10 zł. post-rest. „Prawnik“ Lwów.

Urządnicę pocztową przyjmie zajęcie w godz. popołudn. Zgłoszenia post-rest. W. B. Lwów.

Ekonom żonaty, przyjmie posadę zaraz. Władysław Horwath, w Żelechowie Wielkim.

Czeładnik ślusarski z Krakowa, nie znający Lwowa, PT. majstrów uprasza o pracę. — W. D. post-rest. Lwów.

Nauczyciel przysposabia uczniów choćby najmniej kwalifikujących się do szkół średnich z niezawodnym skutkiem. Józef K. Post-rest, Lwów.

Ekonom z ukończoną szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką życzy sobie zmienić posadę zaraz na ordynary. Zgłoszenia: Tadeusz 27, post-rest, Lwów.

Starsza osoba jako wychowawczyni małych dzieci poszukuje miejsca. Adres: M. Kowalska, Jasło, ul. Gimnazjalna w domu Radoniewicza.

Kucharz, kawaler, poszukuje posady od 1 kwietnia. Zgłoszenia L. M., restauracja Bayera.

Młoda nauczycielka z egzaminem, udzielająca przedmiot. szkol. oraz konwersacji i lit. niem. poszukuje lekcji.

Akademik władający niem. jęz. poszukuje lekcji lub popoł. zajęcia, „Akademik 18“, post-rest, Lwów.

Osoba młoda poszukuje umieszczenia jako zarządczyni, wyręczytelka i t. p. Adres: Chmielewska w Mszanie, pod Lwowem.

Młody pomocnik handlowy poszukuje posady w handlu korzen. lub galan, od 1. kwietnia. Lwów post-rest M. K. Kot.

Na CYTRĘ i fortepian poszukuje lekcji panią, posia dająca dobrą szkołę. Wiad: ul. Szeptyckich, 1. 41. D. I. p. nr. 6.

Młoda kąpielowa i maserka poszukuje na sezon kąpielowy zajęcia w zakładzie wodoleczniczym. M. Nowotyńska, 44 Żółkiewska we Lwowie.

Subjekt handlowy poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod A. S. Panieńska 14.

Korespondent znający jęz. polski i niemiecki i księzkowość, poszukuje zatrudnienia. W. Pionka, Gorlice.

Młoda osoba znająca się na gospodarstwie domowym poszukuje miejsca na prowincji. Wiad. w Słowie Polskim.

Specjały:

flaszki

Litery, stoje
gasiory itp.

Słowniczek obcych wyrazów około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencji w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnym objaśnieniem. Cena w oprawie 75 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem przekazać 80 ct., wysła takowy franco wydawca Stanisław Köhler, Lwów Batorego 28. 1012

3 pokoje, 2 nyże itd. w bar-dzo pięknym położeniu, w ogrodzie, zaraz do wynajęcia. Mochnackiego 19.

Z dolny kucharz z dobrimi świadectwami poszukuje miejsca, jako pierwszy, lub za drugiego kucharza, w większej skali restauracji, lub podczas sezonowej kapieli. O łaskawą odpowiedź, post-rest, K. K., Kołomyja 1062

Nie jedyna, ale rzetelna, a powszechnie znana od lat przeszło 60-ciu **Pracownia własnych wyrobów pościeli, korder i materaców** Jgn. BREXLERA i SYNÓW przy pl. Katedralnym 1. 2 — poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 1. 45.

poleca najtaniej

KAWY znakomite w smaku

			Woreczki netto 4 1/2 kg. 1/2 kg.	
Ceylon dobra	Nr. 4.	zr. 9-50	zr. 1-—	
„ gruba	„ 3.	„ 9-88	„ 1-04	
„ przednia	„ 2.	„ 10-26	„ 1-03	
najprzedniejsza	„ 1.	„ 10-64	„ 1-12	
„ perłowa	„	„ 10-26	„ 1-03	
Złota Jawa	„	„ 10-26	„ 1-03	
Mocca Arabska	„	„ 10-26	„ 1-03	

Cenniki szczeg. herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie doliczam.

OGŁOSZENIE.

Ogólne Zgromadzenie

Powiatowego Towarz. zaliczkowego w Brzeżanach

Stowarz. zarejestrow. z ogr. poręką

odbędzie się dnia 22 kwietnia 1898 r., o godzinie 10 przed połud. w lokalu Rady powiatowej, na które Rada nadzorcza P. T. Członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1897.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z rachunków za rok 1897 i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutoryum z czynności i rachunków.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z r. 1897.
4. Wybór trzech członków Rady nadzorczej.
5. Ewentualne wnioski członków.

Brzeżany, dnia 5. kwietnia 1898.

Prezes:

Ks. T. Korduba.

Sekretarz:

K. Traczewski.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w Gmachu Asekuracji Krakow., Lwów Trzeciego Maja 16
przyjmuje

WKLADKI

na książeczki oszczędności na 4% rocznie
Do zł. 1000 wypłaca się bez wypowiedzenia.

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg

z fabryki

FRYDERYKA

SCHUBUTHA

uznaną została jako najlepsza. — Do nabycia w każdym handlu korzen-nym. Główny skład Lwów, Rynek 43.

Zarzutka od zł. 7.—.

Ubranie marynarkowe od zł. 8.—.

Żakiet z kamizelką od zł. 10.—.

1016

dostać można u firmy

tylko

Fratelli Goldenberg

z Wiednia.

Lwów, Sykstuska 6.

Model 1898 r.



jest pierwszorzędnym, eleganckim, silnym, nadzwyczaj lekko idącym kołem, na najdłuższe tury, z kierownicą do odejmania, wagi 13 kilo, unosi ciężar 120 kg. Jako najlepszy fabrykat nie boi się żadnej konkurencji i kosztuje z wszelkimi przynależnościami złr. 115.—, za gotówkę. Roczna gwarancja. Odsprzedażom ze względu na bardzo niską cenę rabatu nie daje.

M. Rundbakin, Wien II.

Gr. Pfargasse 25h

Katalog na żądanie z dołączeniem 5 ct. marki.

Carbolineum

ter drzewny i pogazowy, Farby i Lakier do pociągania dachów, okien, drzwi itp. Proszki, Kwas karbolowy, siarczan żelaza i miedzi

poleca

w najmniejszych i w największych ilościach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Założony w r. 1855.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku, i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: pieg, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedają najgłówniejsze robotki, jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofole, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Ian Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński et J. Als.

Przedsiębiorstwo

komisów i spedycy

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

TRANSPORTA

mebli w wyścielanych wozach zamkniętych niewymagających opakowania.

Przeprowadzania w miejscu.

Opakowania mebli, szkła i

35 porcelany. (1

SPEDYCYA

na kolej i z kolei

dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27.

Rzetelnego znalazcę koleżankę złotego z amethystem, zgubionego między ul. Sykstuską a Ryńkiem, prosi o zwrot **Eadoś**, radca pocztowy.

Para klaczy gniadych 16-let miany, 6 letnie, powozowe, dobrze ujeżdżone do sprzedania, ul. Gołębia 7. 1038

NA SPRZEDAŻ kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: kancelarya adw. Lisiewiczów, Lwów, ul. Kościuszki 16. 522

Świeży transport fortepianów i pianin po najniższych cenach poleca Klaudia Markiewiczowa, Lwów, Teatralna 1. 8., II. p. plac św. Ducha. Szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 843

Poszukuje się od 1 maja bony niemki, umiejscowione do domu chrześcijańskiego we Lwowie do 9 letnia chłopczyka. Zgłoszenia przyjmie „Słowo Polskie“ pod L. M. 1079

Maszyny do szycia Singera członkowie i obrabkujące (Ringschiff) z pierwszorzędną fabryką, najdokładniej uregulowane poleca **Jan Lauruk** (przedtem L. Gardoliński), Lwów, Halicka 6.

Inwentarz żywy i martwy oraz maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju są do sprzedania z wolnej ręki w Diamencie, Tł. Siedliszowice pod Tarnowem. 1084

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Wódki we wszystkich smakach, dużą flaszkę od 75 ct. **Wina naturalne** flaszką od 50 ct. **Piwa butelkowe** piłneńskie, okocińskie i lwowskie poleca handlu **Jana Bodnara**, Lwów, ulica Akademicka.

Farby i kraski na pisanki wolne od trucizny poleca **O. T. Winklera Syn**, Lwów Rynek 28.

Mam 140 morgów gościnnej roli do obsewu. Szukam spółnika, który da jare zboże. Wiadomość T. H. post-rest, Lwów. 999

S. Dzbański inżynier
Rządowo upoważniony
Biuro Patentowe i techniczne
Lwów 14. Akademicka 14.

Poszukują posad: prof. Polak, Niemiec i Francuz z dosk. polec. **Nauczycielki** Polki dypl., **Francuzki**, **Angielski**, **Niemiecki** z muzyk i bez, bony Niemki i Polki Froeblianki. Bliższa wiadomość w **biurze nauczycielskim** H. de Teisseyre, Kraków, ul. św. Jana 13, I. p. 967

Potrzebny pomocnik do handlu galanterijno-drobiazgowego **Antoni Milewski** w Samborze. 1021

Paski i kamienie do ostrzenia brzytw poleca **Jan Lauruk**, nożownik, Lwów ul. Halicka 6.

Trzy lub cztery pokoje z przedpokojem, kuchnią z wodociągiem zaraz do wynajęcia, ul. Gołębia 11 a.

Chińskie srebro!
JAKUBOWSKI i JARRA
Lwów, Rynek 37.

Główny skład krajowej fabryki poleca: Sztuce, nakrycia stolowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. — Przyjmuje wszelkie reperatury do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu **po cenach możliwie niskich**. Taniej jak wszędzie!

Chorzy na płuca, gardło, krtani i astmę!

Kto się raz na zawsze pragnie pozbyć swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej, albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech pije herbatę dla chorych chrońnic na płuca i gardło

A. Wolffsky'ego

Tysiączne podziękowania dają gwarancję wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty. Pakiet na 2 dni, (1 mr. 20 fen.), 72 centów. Broszura (opis użycia) darmo. Prawdziwie tylko u **A. Wolffsky'ego**, Berlin Nr. 37.

Poszukuję od 15 b. m. nauczyciela na wzięcie w celu przygotowania syna do III. kl. gimn. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Andrzej Tyszkowski, Żydaczyn, p. Podliski małe.

WYSTAWA

Pięknych **Bombonierek**, różnorodnych **Pieczarek** z panarama, **Baranków** cukrowych od 12 ct., wyżej.

Znakomite **cukry deserowe**, **czekoladki**, **owoce kandyzowane**, różne ozdoby na torty po cenach najtańszych. — Przyjmuje zamówienia na

specyalne gatunki tortów i mazurków

znana z taniości i znakomitych wyrobów

FABRYKA JANA HÖFLINGERA

Lwów — ul. Teatralna 1. 8.
(plac św. Ducha).

AMATOROM

herbat rosyjskich

poleca się znany handel **Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1'20, 1'40, 2'50 i 3'50 za funt. 8

Buhajek 2-letni, świeżo licencyonowany, Simmenthal, czystej krwi, do sprzedania. Zarząd dóbr Felsztyn koło Chyrowa. 1083

Nauczyciel języka polskiego i niemieckiego przyjmie posadę nauczyciela domowego II tylko za wikt. — Miejsce w domu, w której jest bardzo blisko las szpilkowy i stacya kolejowa, ma pierwszeństwo. Adres: Herman Majman, Lwów, Boeckowskiego 6.

„Zakopane.“

Pomieszkania od 1. do 6. pokoju nąjęcia. Wiadomość: **H. Langetowa** willa Zofia, Zakopane.

Sprzedam zaraz realność, 7 morgów gruntu samego, 7 klm. oddalona od Lwowa ze wszystkimi gospodarskimi obejściami. Bliższa wiadomość u dozorcę domu, **Karola Ludwika** 1. 19. 1023

Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po złr. 1'50. Tortownicze, blachy do ciast, korkociagi, noże stołowe i deserowe, Seiski do szynki po złr. 3'—, 3'20, 3'50 i 6'—, noże do mięs i ciast, solniczki, pieprzniczki, neserki na ocet i oliwę w wielkim wyborze poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Gołębia 1. 7 do wynajęcia 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, 5 pokoi, przedp., kuchnia spiżarnia lub całe pierwsze piętro, w oficynie 2 pokoje z kuchnią, dom z wodociągami z komfortem urządzony.

Do sprzedania

dom w środku miasta na ulicy ożywionej przy stacyi kolei elektrycznej, wolny od podatków. Kapitał wkładowy potrzebny do 15.000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi **Dr. Olberta**, pasaż Hausmana 5.

Na Święta!

Dla polskich gospodyń, chętnie popierających wyroby krajowe ma zaszczyt polecić znakomitą musztardę pod marką „**Moutarde Kościuszko**“, jedyną krajową **Fabryka braci Goronów** w Zamarstynowie, obok Lwowa.

Do nabycia w każdym lepszym handlu korzennym, tak we Lwowie, jak na prowincyi. 1044

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów, oraz trzy folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane, pośrednictwo wykluczone, bliższa wiadomość: kancelarya adwokatów **Lisiewiczów**, Lwów, Kościuszki 16. 283

Miód panieński dziesięcioletni odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowym i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowie. **Jedna flaszkaszampańska 1 złr. 10 ct** (dwie flaszki idą na paczkę 500-kiłową). Nabyć można w **Administracyi Bartnika**, Lwów, ul. Łyczakowska 93. 511

Poszukuje się kamienicy, wartości 50—100 tys. w środku miasta lub w najbliższym oddaleniu, z miejscem pod budowę, a ewentualnie samego placu pod budowę. — Oferty z bliższymi dokładnymi szczegółami tylko pisemne z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje **Konstanty Pańkowski**, ul. Teatryńska 1. 19. 1027

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład

ROWERÓW



Steyr Swift fabryk państwowych, **Crescent „grande luxe“** amerykańskie, **George Richard „marque royale“** francuskie, **Premier Helical** angielskie.

Ceny ściśle fabryczne, najumiarkowańsze lecz state. — Wybór; zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya na dwa sezony. — Cenniki bezpłatnie. — Własny warsztat fachowy naprawy i szkolenia jazdy. 1066

Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizją.

Wielki magazyn

M. Iscovitscha Braci

Lwów, plac Halicki 1. 2.

poleca na sezon obecny:

Zarzutki letnie od zł. 9'—

Haveloki 8'—

Ubrania białkowe 9'—

Ogromny zapas materjałów krajowych i zagranicznych.

Wielki magazyn

M. Iscovitscha Braci

Lwów, plac Halicki 1. 2.

poleca na sezon obecny:

Ubrania żakietowe od zł. 15'—

Ubrania salony 20'—

Ubrania angl. spacerowe 18'—

Obstalunki wedle miary.

Wino Stołowe

TANIE,

lepsze Wina węgierskie

wszystkie Wina zagraniczne

Szynki pragskie tanio

poleca handel

MUSIAŁOWICZ & JANIK.



PATENT wszechświatowy.

PODESZWY

z zakładkami asbestowymi.

Nowy wynalazek, który jako wynik żmudnych prób i wielkich usiłowań powołany jest do tego, aby jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego, tj. **nogę** stale utrzymać zdrowo, zapobiega transpiracyi, odgniotkom, twardnieniu skóry, odmrożeniu, wzdymkom, poceniu się nóg i chroni je zawsze od zimna i wilgoci, a po krótkim noszeniu sprawia ułatwienie w chodzie u tego, który nosi obuwie o podszewkach z patentowanymi asbestowymi zakładkami doktora **Hogyes'a**.

Cena pary 1 złr. 20 ct. czyli 2 marki.

Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia zadarmo i oplatnie. Główny skład w **Budapeszte**. **Węgierska fabryka obuwia (Ungarische Schuhfabrik) Budapest, VI., Esprektergasse Nr. 35.** 097

Poszukuje się odsprzedających.

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie, (Pijarska 1. 4)

z filią w **Rzeszowie** (Trzeciego Maja 1. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie, warzywne i ogrodowe

Nawozy sztuczne

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty. 579

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i oplatnie!

ODDZIAŁ ROLNICZY kupuje także wszelkie nasiona gospodarskie wyborowej jakości po najwyższych cenach targowych i podejmuje się sprzedaży komisowej nasion na rynkach krajowych i zagranicznych.

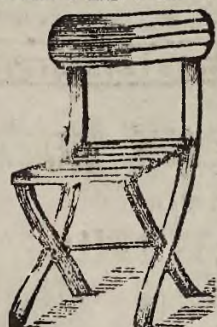


Parkiety i posadzki deszczukowe

oraz wszystkie wyroby stolarskie jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.

poleca fabryka parowa



BRACI WCZELAK we Lwowie

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.